

# Z I E M I A

DWUTYGODNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY  
ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Z TEKI PROFESORA STANISŁAWA NOAKOWSKIEGO.



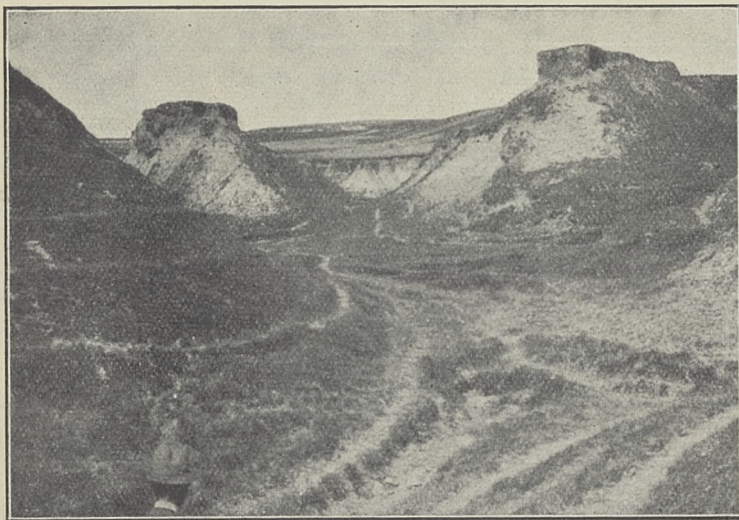
## Z GEOLOGJI OKOLIC KRZEMIEŃCA.

## III.

RZUT OKA NA PALEOGEOGRAFICZNE  
STOSUNKI OKOLIC KRZEMIEŃCA.

Ciekawe i znamienne są dzieje warstw, wyłaniające się przy porównawczem ich studjowaniu.

Mówiliśmy już o przerwie, która daje się zauważyć między turonem i mioceniem. Nie wiadomo, czy z nastąpieniem senonu, najwyższego piętra górnej kredy, nastąpił w naszych



Ryc. 45.

LESSY W WĄWOZIE OKOŁO WSI PODWYSOKIE.

Fot. S. Zuber.

okolicach już ląd, czy też jeszcze rozlewało się morze. Sądząc po sypkości kredy z krzemieniami, możnaby raczej sądzić, że już w senonie przyszedł okres lądowy.

Później w paleogenie (dolny trzeciorzęd) był tu niewątpliwie ląd — można twierdzić nawet na podstawie charakteru czerwonych iłów, „kieszeni”, że były wtedy momenty pustyni, odznaczającej się gorącym klimatem. Jakieś wpływy morza dawały się i wtedy odczuć, bo skądżeby się wzięły glaukonitowe piaski tychże kieszeni? Być może, że piaski te są analogiczne z zielonemi piaskami Roztocza Lwowsko-Tomaszowskiego, które podścielają tamtejsze utwory miocenijskie.

Kiedy na zachód i na południe szeroko rozlewały się fale miocenijskiego morza (II pię-

tro śródziemnomorskie), w naszych okolicach znajdowała się wyspa, czy występ lądu, który rozciągał się ku północnemu wschodowi. Mimo, że do najbliższych brzegów było nie więcej, jak kilkanaście kilometrów (Poczajów), ten skrawek lądu pokryty wydmami, stanowił długi czas twierdzę, broniącą się przed zakusami morza. Ale i tu przyszedł kres panowaniu lądu, który otoczony z zachodu, południa i wschodu falami, skrył się w pewnym momencie w całości i odrazu pod wody dolno-sarmackiego morza.

Odtąd zapanowało na tych przestrzeniach morze sarmackie. Nie było ono głębokie, pozatem panowanie jego nie było bynajmniej niepodzielone, bo tworzyło ono raczej płytkie rozlewiska o piaszczystem dnie, pełne wysepek, posiadających słodkowodne laguny. Gdziekolwiek tylko widzimy ślady uderzeń fal o piaszczyste brzegi, wyrażające się w charakterystycznym skośnem warstwowaniu niektórych piaskowców środkowego sarmatu. Wody tego morza były czyste, co umożliwiło życie miliardom małżów. Były zaś one przeważnie

tak spokojne, że żadna muszelka nie została otartą lub zgruchotaną przez trące czy szlifujące działanie falowania.

A gdy morze to usunęło się, dając miejsce lądowi, gdy poszło dogorywać w lagunach Rumunji (pliocen) i u podnóży gór krymskich, na miejscu, gdzie igrały fale wód sarmackich, wyjrzał tym razem na stałe ląd.

Wtedy to zapanował klimat suchy, niemal pustynny. Pod jego tchnieniem łatwo było twarzenie niedawno jeszcze sypkim piaskom, które „kamieniejąc” dawały początek kamiennym płytom, pokrywającym wierzchowiny Krzemienieckich wysoczyzn.

Lądotwórcze siły nie próżnowały wtedy. Powoli lecz statecznie dźwigały się ku górze warstwy osadzone w czasie ubiegłych epok,

równolegle zaś z podnoszeniem się warstw działała erozja, i z jednolitych ongi pokładów tworzyły się coraz bardziej izolujące się wzgórza. Krajobraz przybierał formy bardzo zbliżone do dzisiejszych.

Gdy nastał okres dyluwjalny, to jest wtedy, gdy o kilkadziesiąt kilometrów stąd na północ dochodziły już lody północy, ukształtowanie gór Krzemienieckich, będących, jak wiemy już wypustką krawędzi płaskowyżu podolskiego, było już takie, że gliny nawiane, owe żółto-bure dyluwialne lessy, mogły już w znacznej części utrwalić ówczesne formy stoków krzemienieckich dolin i parowów.

Ale erozja nie śpi i dziś. W wielu miejscach widzimy, jak wody deszczowe tworzą nowe osypiska i jak pogłębiają debry. Tych jest najwięcej po południowej stronie Krzemieńca, brak ich zaś w północnej połaci krzemienieckich wysoczyzn. Tam dokonywa się proces, który kiedyś doprowadzi do izolacji wyniosłości, które w tej chwili stanowią jeszcze całość z Podolem, do takiej izolacji jak ta, której uległy samotne dziś wzgórza, znaczące etapy posuwania się erozji w głąb Gołogórsko-Krzemieńskiej krawędzi. Piaski z tych wzgórz wiatr rozwiewać będzie tak, jak rozwiewa dziś piaski nad Ikwą, które również kiedyś stanowiły dziś już nieistniejące warstwy.

#### IV.

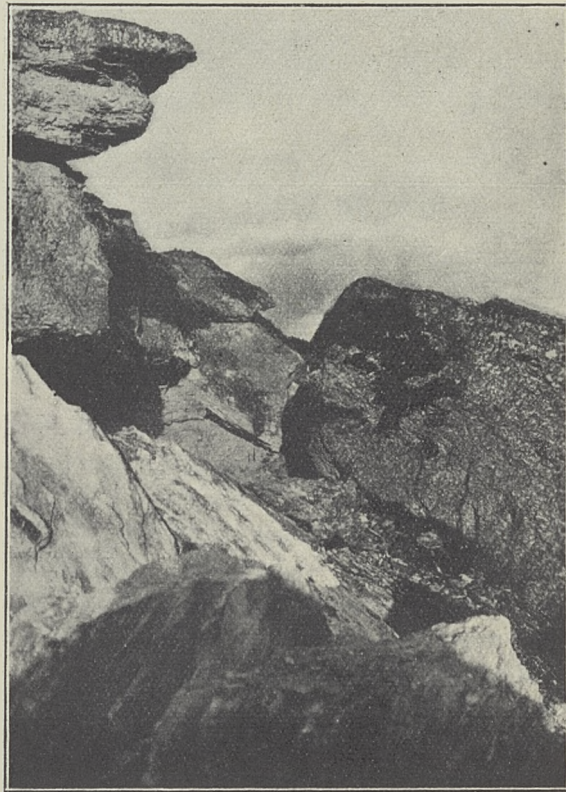
##### UWAGI Z ZAKRESU GEOLOGJI STOSOWANEJ.

Jadący do Krzemieńca drogą od stacji kolejowej do środka miasta zwracają zwykle uwagę na szereg wielkich kamieniołomów, położonych po prawej stronie doliny. Są to łomy kredy, przyznać należy, jedynej naprawdę wartościowej kopaliny. Zapasy jej są naprawdę ogromne; przy rozwoju przemysłu mogą one dać początek przedsiębiorstwom na dużą skalę.

Co prawda kreda krzemieniecka nie wszędzie nadaje się do eksploatacji, bo w wielu miejscach jest ona mocno przesycona wtórnymi zanieczyszczeniami. W każdym razie niema miejscowości w okolicach Krzemieńca, gdzie nie dałyby się znaleźć większe złoża czystych odmian tej pożytecznej kopaliny.

Obok kredy, która nie budzi zresztą w turyscie takiego szacunku, jakby na to zasługi-

wała, większym poważaniem cieszy się węgiel brunatny. Opuszczona kopalnia, znajdująca się obok stacji, budzi często niesprawiedliwione faktycznym stanem rzeczy nadzieje. Krzemienieckie złoża węgla brunatnego zawdzięczają swe powstanie lokalnemu nagromadzeniu szczątków drzewnych w podsarmackich iłach bagiennych, znajdujących się w niewielkim nieckowatym zagłębieniu na powierzchni kredowych utworów. Ilość ich



Ryc. 46. SKAŁY NA GÓRZE DZIEWICZEJ, Fot. S. Zuber.

okazała się znikomą, co do jakości zaś przedstawia ten „węgiel” najniższe stadium zwęglenia; drzazgi krzemienieckiego węgla przypominają raczej zbutwiałe drzewo, które i dziś widywać można w bagnach, niż prawdziwy węgiel brunatny.

Efektowny widok kamienistych zwałisk na krawędziach wzgórz krzemienieckich nasuwa myśl o eksploatacji kamienia budulcowego. Nadzieje te okazują się zazwyczaj złudne, bo twardy kamień sięga w takich miejscach do bardzo ograniczonej głębokości, głębiej zaś od powierzchni zamiast litej skały

spotykamy zazwyczaj konkrecyjne piaszczyste skupienia, pozbawione technicznej wartości.

Ciekawie przedstawiają się warunki wystę-

największą ilość skamielin i najłatwiej zapoznać się ze stratygrafią tak kredy jak i trzeciorzędu.

Z kamieniołomów kredy zasługuje na uwagę łom pod okopiskiem, gdzie łatwo jest spotkać duże inoceramyny. Poza to warto zwiedzić kamieniołomy koło kopalni węgla, gdzie wprawdzie inoceramyny są rzadsze, ale zato spotykają się doskonale zachowane jeżowce. „Kieszenie” niewyraźne i wypełnione zielonawymi ilami koło okopiska, najcharakterystyczniej występują w łomie obok kopalni.

Dolno sarmackie piaskowce, bogate w dobrze zachowane skamieliny, są wybornie odsłonięte na górze Czerczej, wyższe poziomy sarmatu mamy na górze Dziewiczej i na wzgórzu ponad kopalnią. Prawdziwe eldorado skamielin znajduje się na ścianach piaszczystego urwiska w debrze za kościo-



Ryc. 47. GÓRA DZIEWICZA WIDZIANA OD ZACHODU.

Fot. S. Zuber.

powania wód źródłanych w okolicach Krzemieńca. Wskutek znacznej przepuszczalności tak trzeciorzędowych pokładów jak i kredy, koniecznym jest kopanie bardzo głębokich studzien. Wyjątek stanowią te miejsca, gdzie w spągu trzeciorzędowych piasków znajdują się ilaste, nieprzepuszczalne warstwy. W tych miejscach biją wyborne źródła (jak np. w Podleścach), dość zresztą rzadkie w tych stronach.

## V.

Przechodząc z kolei do wskazówek dla chcących urządzić wycieczki w okolice Krzemieńca, ograniczamy się do paru zasadniczych uwag. By dostarczyć uczestnikom sposobności do zaznajomienia się z najbardziej charakterystycznymi punktami, rozdzielimy program wycieczek na dwie części.

Najważniejszym pod względem geologicznym jest poznanie wzgórz, wznoszących się nad Krzemieniecką doliną. Tam można znaleźć

łem farnym i tam powinni kierować swe kroki ci, co pragną zaopatrzyć się w odpowiednie zbiory.

O ile chodzi o dalsze okolice, to polecić



Ryc. 48.

OSTRA GÓRA WIDZIANA OD ZACHODU.

Fot. S. Zuber.

należy wycieczkę na Ostrą Górę przez wieś Żołoby; trudno o bardziej malowniczą partję. Drugą podobnie ciekawą wycieczkę sta-

nowi wycieczka na Bożą Górę, przyczem warto jest poznać debry w okolicy wsi Podleśce.

Chcący zdobyć ładne okazy skamielin, powinien pamiętać o jednej zasadzie, specjalnie ważnej dla zwiedzających okolice Krzemieńca. Oto o ile w Krzemieńcu łatwo jest o skamieliny, o tyle trudno je dowieźć w całości. Muszelki, któremi przepełnione są piaski sarmackie, są niezmiernie kruche, odłamy kredy rozsypują się w palcach. By się znalezione okazy nie marnowały, trzeba zaopatrzyć się w odpowiedni zapas pudełek i materiału do opakowywania, bo wtedy tylko można liczyć na zachowanie się znajdującego materiału.

#### ZAKOŃCZENIE.

Choć od stu lat, to jest od czasów badań słynnego paleontologa *Eichwalda* ta część Wołynia była przedmiotem szczegółowych badań, temat nie został bynajmniej wyczerpany.

Przeciwnie, jest dużo zagadnień, które oczekują jeszcze nowych wysiłków i nowych wyjaśnień. Zbocza gór Krzemienieckich kryją w sobie klucz do rozwiązania całego szeregu problemów równie ważnych dla geologii Polski jak i dla czarnomorskich krain, ba, nawet i Kaukazu.

Dla nowoczesnych badań geologicznych jest tylko wstępem żmudne zestawienie mapy geologicznej (tej brak jeszcze dla Wołynia, bo mapa Łaskariowa nie jest wystarczająca). Dalszemi zaś etapami są szczegółowe studia nad fauną, nad rozprzestrzenieniem warstw oraz nad ich wzajemnym stosunkiem, te zaś wymagają skoordynowania wielu usiłowań.

Krzemieniec należy do tych miejscowości, które fascynują badacza i zarazem podniecają, nigdy go zaś nie rozczarowują, i nigdzie nie bywa tak łatwo uczyć się zasadniczych, najprostszych praw, rządzących tworzeniem się pokładów, jak właśnie w Krzemieńcu.

MIECZYŚLAW RADWAN.

## PRZEDHISTORYCZNE KOPALNIE KRZEMIENIA W POW. OPATOWSKIM.

W lipcu 1922 roku prof. Jan Samsonowicz, geolog państwowy, prowadząc swe prace badawcze na terenie powiatu opatowskiego odkrył liczne groby górników przedhistorycznych na terenie przed laty kilkunastu powstałej po lasach wyciętych, kolonji Krzemionki, położonej na północno-zachód od wsi Magoni.

Wśród kolonji rzucają się w oczy dwie, biegnące z południowego wschodu na północny zachód, początkowo równoległe do siebie, a następnie łączące się z sobą smugi nieużytków, porośniętych leszczyną i pokrytych licznymi dołkami i drobnymi hałdami, na których leży wielka ilość brył krzemienia i wytworzonych z eń narzędzi. Szerokość smug zmniejsza się ku południo-wschodowi od paru dziesiątków do kilku metrów, w tym też kierunku zwiększa się odległość między niemi, która na Krzemionkach mierzy około pół kilometra. Okazuje się, że smugi dołków i hałd idą po wychodni na powierzchnię pokładu wapienia dolno-astarcckiego, który na pewnej głębokości

zawiera warstwę krzemieniową w postaci konkrety (buł i płyt) krzemienia pasiastego. Charakter tych dołków i hałd obecnie wyjaśnił się już całkowicie, a to dzięki pracom p. J. Samsonowicza<sup>1)</sup>, S. Krukowskiego i prof. Wł. Antoniewicza, a także dzięki zorganizowanej z funduszów T-wa Krajoznawczego w Ostrowcu wyprawie naukowej, prowadzonej przez D-ra Józefa Żurowskiego, konserwatora województwa krakowskiego, w czasie od dnia 3 — 17 września 1925 r. Dzięki pracom w terenie J. Samsonowicza i D-ra Żurowskiego możemy obecnie ustalić co następuje: okazało się, że wspomniane dołki stanowią zasypane przez rumowisko i glebę przedhistoryczne szyby górnicze. D-r J. Żurowski w czasie swych prac na Krzemionkach otworzył dwa studnia nowe i pomierzył kilka starych, któremi

<sup>1)</sup> *J. Samsonowicz*. O złożach krzemieni w utworach jurajskich pn.-wsch. zbocza gór Świętokrzyskich. „Wiadom. Archeol.”, Warszawa 1923, t. VIII, str. 17—24

obecnie posiłkują się włóścianie do łamania wapienia. Głębokość szybików średnio 5—6 metrów, a nawet więcej, średnica 1,5—2,5 m. Bite one były nie tylko na wychodniach warstw krzemieniowych, lecz również nieco niżej po upadzie, a to zapewne dla otrzymania materiału mniej zwietrzałego.

Od szybu szły chodniki wyrobowe po upadzie warstw krzemienia. Każdy chodnik mierzy 0,5 — 0,7 m. na wysokość i 1,5 m. na szerokość. Praca w nich była możliwa w pozycji leżącej lub kłęczącej. Między chodnikami pozostawiano filary oporowe o średnicy około 1 m. Chodniki łączyły się z sobą przecznicami. Jak się bowiem zdaje, istniało parę kondygnacji chodników, rozchodzących się z szybu; w jednym z takich szybów widział prof. Samsonowicz dwie takie kondygnacje. Chodniki, rozchodzące się od jednego studniska, łączą się z chodnikami z innych studniszek tak, że cała przestrzeń pod ziemią zdaje się być połączona chodnikami. D-r Żurowski odczytał około 60 m. chodnika i napotkał po drodze na kilka studniszek. Według słów p. Janickiego, który tam wapień wydobywał, istnieją chodniki bardzo długie po kilkadziesiąt metrów liczące. Krzemień eksploatowano nie we wszystkich chodnikach równocześnie, lecz kolejno, o czym świadczy okoliczność, że niektóre chodniki, widocznie już porzucone przez górników przedhistorycznych, są prawie całkowicie zawałone ostrokrawędziastymi kawałkami wapienia, widocznie otrzymanymi przy robocie w chodnikach sąsiednich. W ten sposób unikano konieczności wynoszenia gruzu

na powierzchnię. Strop chodników w licznych punktach jest wyraźnie okopcony; na podłodze chodnika w takim miejscu zawsze znaleźć można popiół i drobne kawałki węgla drzewnego. Palono więc ogień, możliwe, dla oświetlenia chodnika.

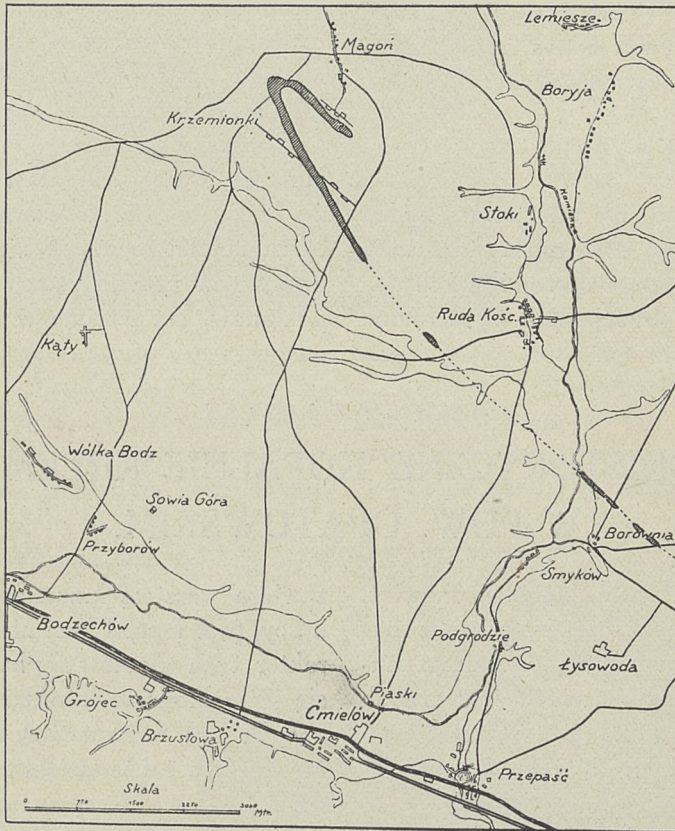
Wśród rumowiska w chodnikach, a zwłaszcza przy samych studniskach, już dawniej znajdowano liczne kości i rogi. D-r Żurowski przy odkrywaniu studniszek znalazł kilkanaście narzędzi rogowych; były to kilofy górnicze.

W zbiorach Towarzystwa Krajoznawczego w Ostrowcu posiadamy nadto kilka tłuczków krzemienianych i granitowych.

Studniszek górniczych naliczył d-r Żurowski tylko na Krzemionkach przeszło 500. A jednak nie są to wszystkie. Jak to bowiem wyśledził p. Samsonowicz, studniska te ciągną się z przerwami dwiema linjami aż za Borownię, gdzie następuje połączenie tych linii. Długość więc śladów zrobisk przedhistorycznych ciągnie się przeszło siedem kilometrów.

Miejscowi włóścianie dzięki tym studniskom mają ułatwioną robotę przy wydobywaniu wapienia: z łatwością łamią strop, niszczą filary i w końcu dopuszczają do zapadnięć i obsypisk. W ten sposób zniszczono bezpowrotnie kilkadziesiąt studniszek na przestrzeni około 20 morgów.

Zjawia się tedy konieczność roztoczenia ścisłej opieki nad tym niezwykle ciekawym zabytkiem, jaki przedstawiają studniska krzemieniarskie w Krzemionkach, aby nie dopuścić do niszczenia nie tylko znajdujących tutaj kości i narzędzi, lecz i również i samych szybów.



Ryc. 49. Mapa przedhistorycznych studniszek krzemieniarskich. (Według J. Samsonowicza).

bów i chodników, które — sądząc z typów odkrytych wyrobów krzemienych i kamiennych — pochodzą z okresu neolitycznego.

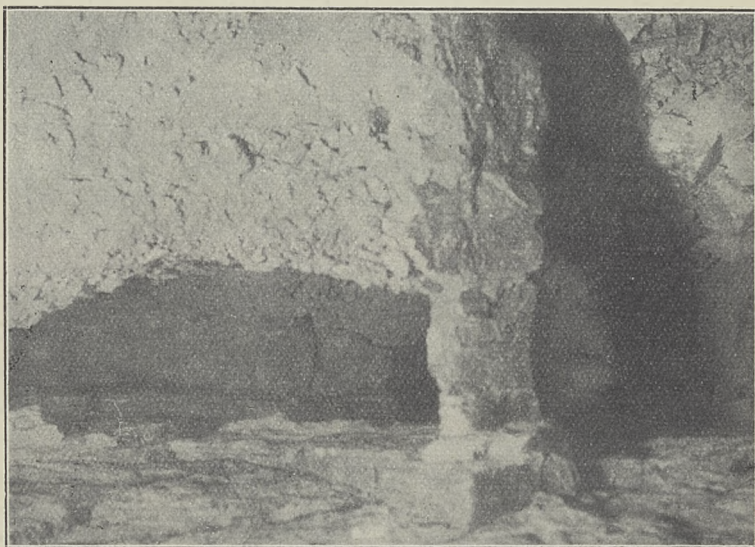
Studniska krzemieniarskie w Magoni są podobne do znajdujących się w Europie<sup>1)</sup> i Egipcie, również z młodszej epoki kamiennej. Dotychczas analogiczne zabytki w Europie są znane: we Francji w miejscowości Obourg, Champignolles; w Belgii — w Spiennes; w Anglii — w Cissbury nadto w Egipcie — w Wadi-el-Szeik, w Polsce szyby górnictwa krzemieniarskiego w Magoni stanowią pierwsze stanowisko, jakie się udało u nas ustalić.

Znaczenie naukowe studnisz krzemieniarskich tembardziej jest ważne, że materiał wydobywany — krzemień t. zw. pasiasty był dobrym materiałem dla siekier czworościennych (o przekroju czworokątnym<sup>2)</sup>). Jak o tem wspomina S. Krukowski, niemiecki prof. *Gustaw Kossinna* przeprowadził szczegółową rejestrację neolitycznych wyrobów z krzemienia pasiastego, jakie były mu znane i zaopatrzył ją w mapę. Okazało się, iż zasięg siekier pasiastych obejmuje mniej więcej przestrzeń od Niemna, Zbrucza i górnego Seretu do środkowej Łaby; wzdłuż pobraża Bałtyku podchodzi pod Rugję, na południu ograniczony jest Karpatami, wdzierając się bramą Morawską do górnego dorzecza Morawy. Nie ulega więc wątpliwości, że także surowiec krzemieny z Krzemionek był tam wywożony. Udało się na razie ustalić, że pod Ćmielowem na wzgórzu t. zw. Gawroniec istniała w czasach przedhistorycznych wytwórnia tych siekier, bez wątpienia jednak stacyj obróbczych było więcej. Mamy tedy oczywisty obraz rozwiniętego przemysłu krzemieniarskiego, a musiała tu też istnieć znaczna organizacja handlowa, stosownie do

rozmiarów samych kopalń, trudniąca się wywozem surowca i narzędzi.

Stan obecny zrobisk kopalnianych budzi wszakże wielkie obawy. Ulega bowiem zniszczeniu na zawsze jeden z najciekawszych zabytków prehistorji, świadczący o wielkiej inteligencji i przedsiębiorczości ludności, która z górą 4000 lat temu zamieszkiwała nasze okolice. Na dokładne zbadanie naukowe tego stanowiska potrzeba lat kilka, a może kilkanaście.

Niewiadomo jeszcze, co dla nauki kryje się w podziemiach krzemionkowskich. Praca ta musi być planowa, a każdy wysiłek odkrywczy winien być zabezpieczony, że nie ulegnie zagładzie. Wymaga to konieczności wykupu



Ryc. 50.

WNĘTRZE KORYTARZA BOCZNEGO  
W KOPALNI KRZEMIONKAH. Fot. M. Żakowska.

terenów i założenia choć na niewielkim obszarze 10 — 15 morgów ścisłego rezerwatu, któryby zabytek sztuki górniczej człowieka neolitycznego zachował dla potomności. Obecnie otworzone studniska przez d-ra Żurowskiego uległy już zniszczeniu, gdyż właściciel nie ograniczony dotąd w prawie własności, wykorzystał je dla wydobywania wapienia.

Podkreślić należy okoliczność, że uporządkowane te zrobiska staną się niewątpliwie celem licznych wycieczek nie tylko krajowych lecz i zagranicznych, jak to się dzieje we Francji, Belgji, Anglii i Egipcie. Ze względu więc na wartość naukową i krajoznawczą kopalni krzemienia w Magoni, oddział P. T. Kr. w Os-

<sup>1)</sup> *J. André*. Der Bergbau in der Vorzeit. Berlin, 1922.

<sup>2)</sup> *S. Krukowski*. Pierwociny krzemieniarskie górnictwa, transportu i handlu w holocenie Polski. „Wiad. Arch.” V, str. 185 — 206, VII, str. 34 — 57.

trowcu postanowił — w miarę sił i możliwości — przyłączyć się czynnie do akcji utworzenia rezerwatu archeologicznego na Krzemionkach i polegając na opinii fachowców, uważa w chwili obecnej za najkonieczniejsze:

1) natychmiastowe pomiary terenów, na których znajdują się wspomniane studniska; 2) zakaz eksploatacji wapienia na tych terenach; 3) wykup części najbardziej charaktery-

stycznej dla stworzenia rezerwatu archeologicznego; 4) przeprowadzenie robót badawczych z pomocą górników i założenie stacji dla badań naukowych.

Wymaga to wielkiego nakładu pracy i środków materialnych, które oddział P. T. Kr. w Ostrowcu ma nadzieję zebrać przy pomocy instytucyj państwowych i samorządowych, oraz osób, interesujących się sprawami nauki polskiej.

X. FRANCISZEK HABAS.

## R O Ź N Ó W.

Cicha, zapomniana, nie deskami, ale zato mnóstwem stromych, skalistych wzgórz od świąta oddzielona wioska, dotychczas dzięki swemu położeniu mało komu znana, zaczyna nabierać rozgłosu jako przyszła siedziba wielkiej instalacji elektrycznej, z której czerpać będzie cała okolica w promieniu dziesiątki, a może i setki kilometrów wynoszącym.

Zanim to wielkie dzieło nowoczesnej techniki tutejsze strony Ojczyźnie i światu przypomni, nie od rzeczy będzie dobyć z zapomnienia czasu piękności Rożnowa, zabytki i dzieje, by przypomnieć tę ongi siedzibę Różnów, Zawiszy Czarnego, Tarnowskich, Zamojskich, Wielopolskich, Stadnickich.

Leży Rożnów w powiecie nowosądeckim, 25 km odległy od Nowego Sącza, a 37 km od Brzeska. Pod względem kościelnym należy do diecezji tarnowskiej, dekanatu czchowskiego, parafję ma w miejscu. Położony na prawym brzegu Dunajca, który wstrzymany przez wzgórze w swym północnym kierunku zwraca się tu i tworzy potężną pętlę, okala zamek i przysiółek Łaziska i odzyskuje dawny kierunek podążając przez Czchów, Zakliczyn, Wojnicz ku Wiśle. Wieś składa się z przysiółków, które rozsiadły się na wzgórzach nad kilkoma potokami. Wzgórze na prawym brzegu Dunajca dochodzi w Majdanie do 600 m. wys. a na lewym brzegu w Ostrej Górze do 459 m. Z 858 m. ziemi przypada 429 m. na obszar dworski, a reszta na drobnych rolników. Role w przeważnej części to ziemie czwartej, piątej, szóstej klasy; obejmują 528 mórg; reszta przypada na łąki i pastwiska (205 mórg) i na lasy 225 mórg. Wśród włościan najpospolitsze

nazwiska są: Hajduk, Policht, Rybski, Szabla, Wolak, Kirc. Z fizjognomji tych mieszkańców wnosićby wypadało, że są pochodzenia wschodniego, są potomkami jeńców wojennych, których nie mało zdobyli i tu osiedlili Rożnowie i Tarnowscy. Są wyznania rzymsko-katolickiego, oprócz 13 żydów. Mieszkańców liczy Rożnów 1786. Z tej liczby około 130 przypada na obszar dworski, a reszta 1656 mieści się we własnych zagrodach na kawałkach gruntu od  $\frac{1}{2}$  do 15 mórg liczących. Osiedli wszystkich jest około 350. Dawny strój i obyczaje zupełnie zanikły. Nawet pieśń gminna wyrugowaną została przez wojenne piosenki żołnierskie. Urządzenia domowe bardzo prymitywne. Po przez przysiółki prowadzi jedyna droga od szosy Sądecko-Tarnowskiej z Gródka do szosy Sądecko-względnie Limanowsko-Tarnowskiej w Tropiu. Fauna tego zakątka nader uboga; ze zwierząt czasem przypomni się dzik, jelen, sarna, wydra, grasuje lis; z ptactwa ukaże się czasem czapla, w dość dużej ilości trafiają się kwiczoły, wrony, sójki; w maju nad Dunajcem słychać koncerty słowików, gwizdzą rzesze drozdów. Niezbyt też bogata jest i flora.

Dzieje Rożnowa sięgają dawnych czasów hen aż po panowanie Bolesława Chrobrego, Bolesława Wstydlwego, a w każdym razie wedle dokumentów historycznych po czasie panowania Kazimierza Wielkiego, kiedy to na jednym ze wzgórz osiadł pan licznych włości Sulisław Jaksa Rożen. Na wzgórzu tem, zwanem po dziś dzień Łazy, zbudował on gródek obronny, z którego zarządzał majątkami na Podolu, Poleslicy, Jastrzębi, Kęsnej i Zbyszycach.



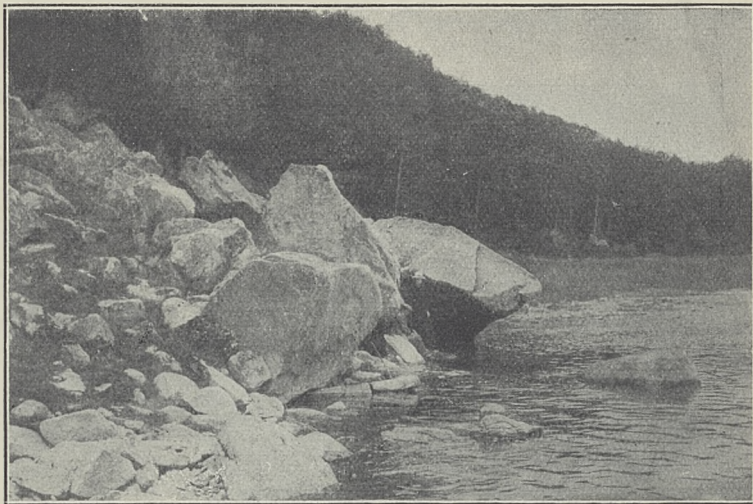
Niedługo jednak gospodarzył on w dobrach swoich, uchodzić musiał z kraju po krwawej przeprawie z wojewodą. Oblężony w swym gródku i ulegając większej przewadze umknął wraz z synem Piotrem przez studnię, która tak była głęboka, iż zwierciadłem wody równała się z powierzchnią Dunajca i była z nim tunelem połączona.

Studnia ta istniała jeszcze w roku 1913, w którym to roku właściciele wieśniacy uznali za konieczne zasypać ją gruzem skalnym i nawpół przegnieł drzewem, by bydło i kozy w niej się nie topiły. Rycerz Sulisław udał się na Węgry, gdzie królowi Ludwikowi niemałą miał wyświadczyć usługę w sprawie odzyskania uwieczonych koron. To też król przywraca mu dawne włości. Sulisław osiada na Łazach, syn zaś jego Piotr otrzymuje resztę posiadłości, do których w roku 1410 przykupuje zamek rożnowski za 2000 szerokich groszy pragskich. Ten to Piotr, właściciel potężnego już klucza dóbr buduje, względnie powiększa zamek rożnowski na Łaziskach w miejscu, gdzie Dunajec tworzy wielki łuk, jak gdyby potężną pętlę, okalając całe wzgórze.

Pozostały po dziś dzień z tego zamku szczątki dwóch baszt i kawał zewnętrznego muru. Zamek ten stał na wąskim, bo ledwo 0,3 km. szerokim przesmyku nadzwyczaj stromo, ku Dunajcowi spadającym. Od Piotra Rożna w roku 1425 wszystkie jego dobra nabywa Zawisza Czarny, starosta na Lubowli, będący już zresztą w posiadaniu części zamku, którą otrzymał wraz z ręką córki Piotra. Tu w Rożnowie spędził on lat niemało, prawdopodobnie od czasów grunwaldzkiej wyprawy, po której przyjechał w te strony z Dobkiem Puchałą Wieniawczykiem, panem sąsiedniego Tęgororza. Z Dobkiem bowiem i Piotrem Rożnem łączyły go węzły przyjaźni zawartej na Węgrzech w czasie wypraw wojennych przeciw Turkom.

Z Rożnowa wyjeżdżał on do Czorsztyna dla załatwienia spraw z urzędem starosty lubo-welskiego związanych; z Rożnowa w roku

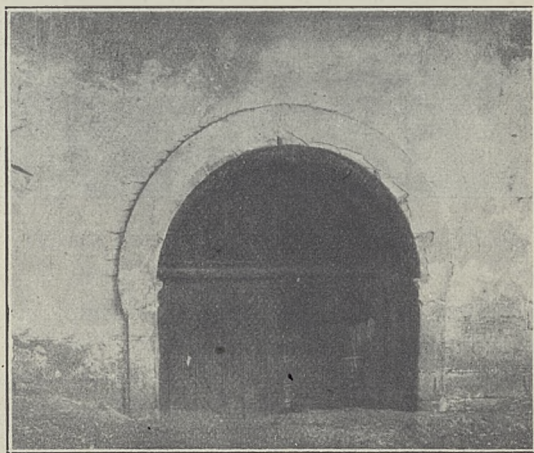
1428 udał się na ostatnią wyprawę wojenną, w której zginął. Po kilkunastu latach zginęli też obaj jego synowie Marcin i Stanisław, a córka jednego z nich a wnuczka Zawiszy Czarnego, Barbara 1-o voto Tęczyńska wnosi dobra rożnowskie w dom Tarnowskich, odda-



Ryc. 51.

SKAŁY Z PRZEŁOMU DUNAJCA POD ROŻNOWEM.

jąc rękę Janowi Amorowi Tarnowskiemu. Z małżeństwa tego przychodzi na świat sławny bohater z pod Obertyna, hetman Jan Tarnowski. Uczcił on pamięć swej matki pomni-



Ryc. 52. BRAMA WJAZDOWA DO ZAMKU DOLNEGO W ROŻNOWIE.

kiem, znajdującym się obecnie w katedrze Tarnowskiej.

Troskliwy wielce o dobry stan swych włości Tarnowski nie zapominał i o Rożnowie. Przebywał tu nieraz ze swą żoną i z tych to zapewne czasów pochodzi drugi zamek na

północ od Łazisk się mieszczący w Radejowicach. Dobrze on w przeważnej części zachowany po dzień dzisiejszy; obejmuje trzy piętra częściowo w ziemi ukryte; na rogach tylko tego głównego korpusu mieszczą się nadziemne budowle; z jednej strony od wschodu olbrzymia hala z potężnych głazów wzniesiona z kolosalnym sklepieniem, a z drugiej brama

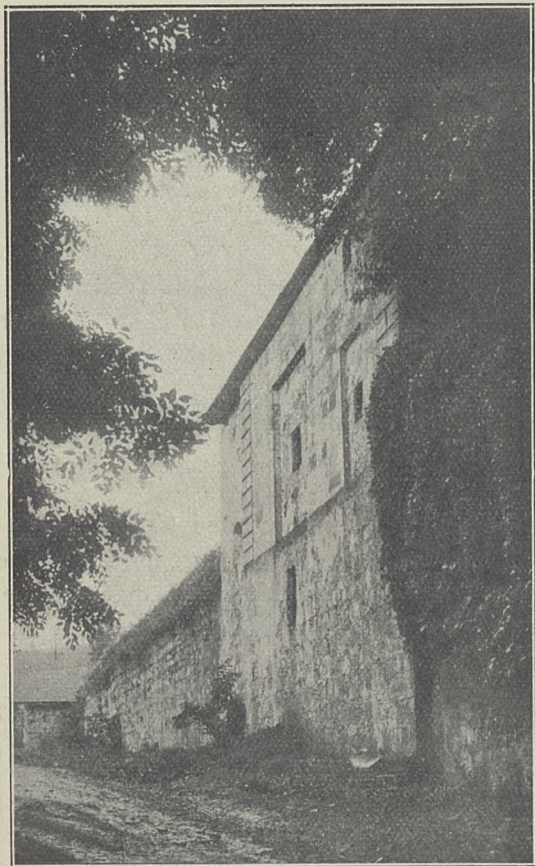
o koronę czeską i węgierską. Grasowali w okolicy i lokalni rabusie zwani „województkami”, a zamieszkali w niedalekim Tropsztynie nad Dunajcem. Rzeka ta, główna arterja komunikacyjna między Węgrami a Polską roiła się od mnóstwa galarów i tratów, na których spławiano różny towar, a zwłaszcza wino. Przeciwko tym rabusiom przedsięwzięto wyprawę z Rożnowa; zamek zbójnicki oblężono, zdobyto, zrównano z ziemią, zapewniając okolicy spokój.

Ma Rożnów i zabytki przyrody: w niedalekiej odległości od zamku stoi w towarzystwie młodszych, również wiekowych towarzyszek lipa staruszka 5 m. 70 cm. w obwodzie mająca, krzepko jeszcze się trzymająca, a wśród rożnowian lipą świętego Wojciecha zwana. U stóp drugiego zamku rosną jeszcze starsze dwa dęby, potężne i zielone, choć już tu i owdzie usychające rozkładając konary.

W roku 1661 dnia 13 stycznia dekretem króla Jana Kazimierza otrzymuje ówczesny właściciel Rożnowa Jan z Pieskowej Skały margrabia Wielopolski, pozwolenie na ufundowanie parafji i kościoła w Rożnowie. Stał też kościół w niedługim czasie bo już pod dniem 2 listopada 1662 roku w księdze chrześniych parafji Rożnów zanotowany jest pierwszy akt chrztu przez proboszcza Kazimierza Bieleckiego. Do parafji, utworzonej z części parafji Tropie, jednej z najstarszych w diecezji tarnowskiej, bo początkami sięgającej roku 1090, włączono prócz Rożnowa wsi Radejewice, Roztokę, Brzeziny, Klesze, Zagórze, Łaziska i Wiesiołkę.

Nowozbudowana świątynia zaopatrzona została we wszelkie przybory kościelne. Dzwony i lichtarze ulane w Preszowie na Węgrzech sprowadzano Dunajcem do Rożnowa. Jeden z nich w czasie wojny światowej znalazł się już w Morawskiej Ostrawie, ale dzięki zabiegom ś. p. X. Karola Suwady wrócił ostatecznie do Rożnowa. Lichtarze też stoją, jak przed 260 laty i są śliczną ozdobą wielkiego ołtarza. Księgi liturgiczne drukowane u spadkobierców Jędrzeja Piotrkowczyka w r. 1647 w Krakowie, dość dobrze zachowane, przypominają światu, jak wysoko stała sztuka drukarska w dawnej Rzeczypospolitej.

Dobrze zachowane są trzy ornaty: jeden z litych słuckich pasów w karpią łuskę, a dwa



Ryc. 53. ZAMEK DOLNY W ROŻNOWIE OD PÓŁNOCY.

wjazdowa, posiadająca zapewne dawniej most zwodzony nad głębokim rowem.

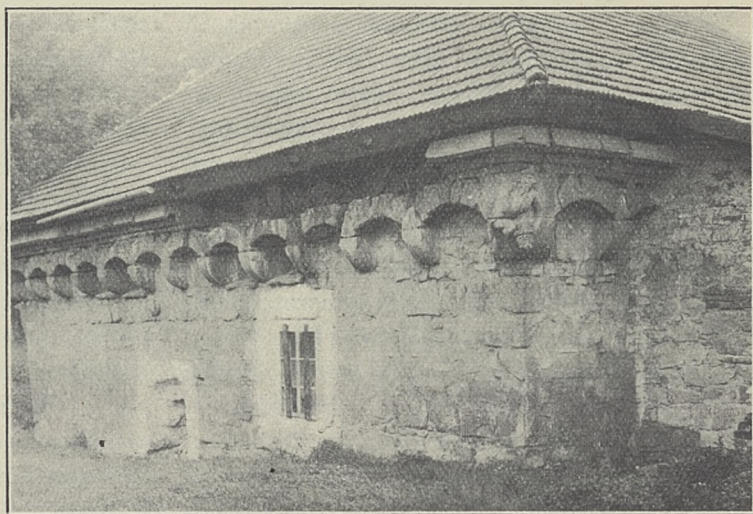
Wedle zapisków historycznych w czasie, kiedy król Jagiełło wojował z Krzyżakami, najechał Sądcecczyznę cesarz Zygmunt Luxemburski. Wówczas to starsi rycerze, Jak Dobek Puchała pan Tęgoborza, Żuk dziedzic Białej Wody i inni, którzy dzięki podeszłemu wiekowi nie mogli pospieszyć pod grody krzyżackie, zgromadziwszy się w Rożnowie, ruszyli przeciw najeźdźcy i pod murami Starego Sącza sromotną zadali mu klęskę. Najechali te strony i Węgrzy w roku 1441 w czasie wojen

z czerwonej turskiej tkaniny (z nich jeden posiada jako część składową haft ręczny, mimo blisko trzystu lat w całej świeżości zachowany). Kielichy, monstrancje i inne naczynia kościelne ze srebra i złota zdobne drogimi kamieniami około roku 1790 zagrabił rząd austriacki dając za nie obligacje na 250 florenów, które to obligacje z upadkiem Habsburgów po wojnie światowej nie przedstawiają żadnej wartości, podobnie jak i inne papiery wartościowe tej habsburskiej Hofkamery, w których ulokowana była też pod przymusem dotacja proboszcza, organisty i dzwonnika.

Została jeno ziemia, te role, które w roku 1767 wymieniono, mimo długotrwałej opozycji proboszcza, na zrujnowane przez Dunajec nieużytki, które teraz jak i resztę roli pokryje zalew spiętrzonego Dunajca dla uzyskania większego spadku. Od roku 1662 pracowało przy kościele i parafji w Rożnowie 46 księży; niektórzy z nich pracowali tu długie lata, jak na przykład X. Walenty Drażkiewicz 1729 — 1749; X. Paweł Kwiatkowski 1679—1701; X. Gibulski Maciej 1701 — 1722; X. Teofil Janikiewicz 1790—1819; X. Józef, Marcin Herczykiewicz 1835 — 1856; X. Walenty Kozak 1871—1892. Były jednak czasy, że beneficjum rożnowskie wakowało i kilkanaście lat.

Obecnie kościół przedstawia się bardzo sympatycznie; wewnątrz jego wymalował artysta malarz Lisiewicz; ściany prezbiterjum zdobią duże obrazy pędzla Bogumiły hr. Stadnickiej, byłej kolatorki Rożnowa. W jednym z bocznych ołtarzy znajduje się łaskami słynący obraz Matki Boskiej Bolesnej w drzewie rzeźbiony i polichromowany. Obraz ten zdobi kilkadziesiąt wotów pochodzących z wieku XIX i XX. Dawniejsze z innym srebrem i złotem zagrabił cesarz Józef II. W kościele w czasie mszy wotywnych przed tym obrazem śpiewa lud pieśń o tejże Matce Bożej Bolesnej. Archiwum parafialne w kopjach sięga początków parafji i kościoła. Oryginały dokumentów przewiezione z końcem wieku XVIII do Kreisamtu w Nowym Sączu zgorzały w czasie pożaru, jaki zni-

szczył to miasto około roku 1850. W kronice parafjalnej znajduje się też zapisana przez X. Karola Suwadę ładna legenda „o djablim moście”, tej olbrzymiej katarakcie w rzece Dunajcu pod Łaziskami. Prócz archiwum parafjalnego znajduje się też kilkadziesiąt fascykułów w archiwum pałacu hr. Stadnickiego w Rożnowie. Pałac ten zbudowano zapewne z resztek materiałów pozostałych z dolnego zamku. W konstrukcji, urządzeniu i malowidłach ściennych znać tak powszechnie w Polsce w wieku



Ryc. 54.

BASZTA ZAMKU DOLNEGO W ROŻNOWIE

XVIII wpływy francuskie. W jednej z sal ściany pokryte są malowidłami — freskami, przedstawiającymi widoki Paryża. Dlatego też ta sala Paryżem się zwie. I inne sale pokryte mają ściany freskami, wykonanymi ręką słynnego malarza Stachowicza. Prócz widoków Paryża w sali tejsze nazwy widniały dawniej medaljony Kopernika i Kluka; ściany zaś gabine- tu zdobne są malowidłami, przedstawiającymi cztery pory roku. Malowidła te są rzadkim na ziemiach polskich zabytkiem malarstwa freskowego. Mają być podobno takie we dworze w Tęgorozu. Inwentarze pałacu w Rożnowie wspominają moc rozmaitych szczegółów, które świadczą o rozległości dworu rożnowskiego i pozwalają wyrobić sobie dokładny obraz życia nader bujnie, niemal po wielkowiejsku w pierwszej połowie XIX w. w tym dworze tętniącego. Z kolei wspomnieć trzeba o szkole rożnowskiej. Najdawniejsze wzmianki o niej w aktach parafjalnych sięgają 1835. Kiedyś

istniała jako szkółka parafjalna dla dzieci wszystkich trzech gmin do parafji Rożnów należących. Wykazy godzin nauki religii ręką X. Herczykiewicza sporządzone świadczą, że nauka odbywała się regularnie, a sprawozdania z egzaminów świadczą, że dzieci z nauki szkolnej korzystały nie mało.

Cudny jest ten krajobraz rożnowski, na który te lesiste zbocza górskie, balsamiczną wonią tchnące powietrze, to tchnienie wielkiej przeszłości wspaniale a harmonijnie się składają. Bóg uposażył ten zakątek w cuda natury, resztę zostawił przemysłowi człowieka i pracy rąk jego.

STANISŁAW LORENTZ.

## OPIEKA PAŃSTWA NAD ZABYTKAMI SZTUKI I KULTURY.

Troska o sanację finansów państwowych dotkliwie odbija się na sprawach związanych ze sztuką i kulturą. W myśl nadużywanej zasady: „nie czas żałować róż, gdy lasy płoną” redukcję wydatków zwykło się rozpoczynać u nas od kreślenia niewielkich dotacyj Departamentu Sztuki, który i tak wskutek zbyt szczupłego uposażenia, zadań swych nie wypełnia i wypełnić nie może. A tymczasem dzisiejszy stan naszego muzealnictwa i konserwacji zabytków przywodzi na myśl raczej płonące lasy, niż kwitnące róże. Zabytki architektoniczne, nie odnawiane przez szereg lat, często bezmyślnie niszczone przez rządy zaborcze i wreszcie w wielkiej ilości zrujnowane w czasie wielkiej wojny, otoczyć należy natychmiastową i wydatną opieką, a wypływające wielkimi falami zagranicę objekty o muzealnej wartości — za wszelką cenę zatrzymać w kraju.

Rozpowszechnione mniemanie, że sprawy konserwatorskie i muzealne śmiało odłożyć można do odpowiedniejszych czasów, jest zupełnie błędne. Dziś muzea tworzyć możemy na podstawie własnych zasobów, uszczuplających się zresztą z niepokojącą szybkością, dziś możemy jeszcze restaurować, za lat kilka lub kilkanaście w wielu wypadkach trzeba będzie chyba rekonstruować. Niepomogą zakazy wywozu, ani wysokie cła, bo gdy właściciel nie znajdzie rynku zbytu w kraju, potrafi znaleźć okazję sprzedaży poza krajem. Zapewnienie państwu prawa pierwokupu rozwiązuje trudności tylko teoretycznie. Nawet państwo bardzo bogate nie może podołać ogromnym ciężarom, związanym z konserwacją zabytków i rozwojem muzeów — przejąć je musi w znacznej części należycie uświadomione i zorganizowane społeczeństwo.

Przystępując do przeglądu wyników dotych-

czasowej pracy konserwatorów w poszczególnych województwach i najbardziej palących zadań chwili bieżącej, rozpoczniemy od omówienia organizacji opieki państwa nad zabytkami przeszłości.

Podstawę prawną, umożliwiającą państwu opiekę nad zabytkami sztuki i kultury, stanowi dekret Rady Regencyjnej z dn. 31/X. 1918 r. oraz szereg późniejszych rozporządzeń, określających sposób wykonywania opieki. W zasadzie opiece państwowej podlegają wszystkie zabytki ruchome i nieruchome, znajdujące się na terenie Rzeczypospolitej. W praktyce opieka nad zabytkami ruchomymi, znajdującymi się w prywatnym posiadaniu, nastęrcza narazie wiele trudności z powodu braku dokładnego ich zestawienia. Takich trudności nie przedstawia naogół opieka nad zabytkami architektonicznymi, ponieważ wszelkie znaczniejsze w nich zmiany dadzą się łatwo zauważyć. Burzyć budowle, uznane za zabytkowe, nadbudowywać, przerabiać, czy restaurować wolno tylko po uzyskaniu zgody właściwego konserwatora. Na pierwszy plan wysuwają się za to zagadnienia finansowe. Państwo ma wprawdzie prawo nakazać właścicielowi restaurację zabytku i to na jego koszt, a w razie ujawnienia złej woli może nawet zabytek wywłaszczyć, wypłacając odszkodowanie. Ale do tego środka uciekać się można tylko w wyjątkowych wypadkach, ponieważ do kosztów odszkodowania dołączają się wtedy i koszty restauracji i utrzymania budowli. Udzielanie zaś znaczniejszych subsydjów w tych wypadkach, gdy właściciel z własnych funduszy restauracji przeprowadzić nie może, jest narazie, wobec nikłości budżetu Departamentu Sztuki, prawie zupełnie wykluczone.

Zawarty obecnie konkordat ogranicza zakres zabytków kościelnych, podlegających opie-

ce państwa, wyłączając właściwie z pod kontroli wszystkie zabytki ruchome. Na zasadzie art. 14 konkordatu mają być utworzone przy kurjach biskupich mieszane komisje konserwatorskie dla spraw zabytków ruchomych. Z pośród czterech członków komisji trzech powołuje biskup, czwartego — biskup w porozumieniu z Ministrem W. R. i O. P. Oczywiście tym czwartym członkiem będzie konserwator państwowy, historyk sztuki, lub choćby miłośnik; rozporządzając jednak tylko jednym głosem, nie będzie mógł decydująco wpływać na powzięcie odpowiednich uchwał. Ponieważ według przyjętej interpretacji tego artykułu do zabytków nieruchomych zalicza się również wszystkie przedmioty, przytwierdzone do murów, jak ołtarze, obrazy, nagrobki i t. p., dla komisji mieszanych pozostaną głównie skarbcce, archiwa i biblioteki.

Kompetencje Departamentu Sztuki nie zamkają się w obrębie opieki nad zabytkami przeszłości. Nie tykając zabytkowego pałacu uczynić mu można niepowetowaną szkodę, wciśkając między wielopiętrowe kamienice, plac zepsuć łatwo wystawieniem niestosownego pomnika, a charakter ulicy zatracić przez wybudowanie nieodpowiedniego gmachu. Rzut oka na obecny stan naszych miast dobitnie przekonują, że ruch budowlany rozwijać się powinien tylko przy współdziałaniu kompetentnych architektów i historyków sztuki. To też jeśli chodzi o wystawienie pomników lub nowych budowli w dzielnicach, uznanych za zabytkowe, Dyrekcja Robót Publicznych na zasadzie porozumienia z Ministerstwem Robót Publicznych i Ministerstwem W. R. i O. P. zasięga opinii kierownika Oddziału Sztuki, rozporządzającego w razie niezgodnienia poglądów prawem weta.

Ośrodkiem, ogniskującym opiekę państwa nad zabytkami sztuki i kultury jest Wydział plastyki i zabytków Departamentu Sztuki. Początkowe luźne okręgi konserwatorskie z chwilą organizacji władz administracyjnych w r. 1920 przyłączono do województw, tworząc w każdym województwie Oddział Sztuki. Kierownikiem Oddziału Sztuki jest konserwator, pomocnikiem jego sekretarz Oddziału. Konserwator jest instancją decydującą w sprawach opieki nad zabytkami sztuki i kultury oraz nowych pomników, w pozostałych sprawach — referen-

tem Departamentu Sztuki. Zasadniczo przewidziany jest etat konserwatora w każdym województwie, wskutek jednak wielokrotnych redukcji obecnie konserwator kierować musi dwoma lub nawet trzema Oddziałami Sztuki. Dziś obszar Rzeczypospolitej podzielony jest na 7 okręgów konserwatorskich:

Okręg warszawski, z siedzibą w Warszawie (województwo), obejmuje: woj. warszawskie i białostockie.

Okręg Warszawa-miasto, z siedzibą w Warszawie (Komisarjat Rządu): wielką Warszawę i woj. łódzkie.

Okręg krakowski, z siedzibą w Krakowie: woj. krakowskie i kieleckie.

Okręg lwowski, z siedzibą we Lwowie: woj. lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie.

Okręg poznański, z siedzibą w Poznaniu: woj. poznańskie i pomorskie.

Okręg lubelski, z siedzibą w Lublinie: woj. lubelskie, wołyńskie i poleskie.

Okręg wileński, z siedzibą w Wilnie: woj. wileńskie i nowogródzkie.

Województwo śląskie oficjalnie nie należy jeszcze do żadnego okręgu konserwatorskiego, a wszystkie sprawy załatwia narazie okręg krakowski.

Jak widać z powyższego wyliczenia obszary okręgów konserwatorskich są zbyt wielkie i praca przerasta siły konserwatorów, zwłaszcza wobec skromnego uposażenia (ograniczenie ilości wyjazdów) i niedostatecznego zaopatrzenia w środki pomocnicze. Dlatego też tak długo czekać musimy na sporządzenie wykazu zabytków, podlegających opiece państwa, bez którego konserwator działać może tylko dorywczo, od wypadku do wypadku. Naukowa inwentaryzacja wymaga tak licznych zastępów sił fachowych i tak wielkich wydatków, że narazie myśleć o niej nie możemy i zadowolić się musimy stworzeniem bezpretensjonalnego rejestru. Na terenie b. zaboru pruskiego i austriackiego spis taki stworzyć było stosunkowo łatwo. Podstawą stały się inwentaryzacje Kohtego (Poznańskie), Heisego (Pomorze) i materiały, zebrane przez Grona Konserwatorów b. Galicji (Teki Grona Konserwatorów Gal. zach. Gal. wsch.). Zadania konserwatorów ograniczały się do przerobienia, uporządkowania i uzupełnienia zestawień już istniejących. Najmniej

opracowany naukowo b. zabór rosyjski do dziś nawet prowizorycznej inwentaryzacji nie posiada. Praca jednak w tym kierunku, mimo wyjątkowo trudnych warunków, posuwa się naprzód. Sporządzono już wykazy zabytków w woj. lubelskiem, kieleckiem, wileńskiem, nowogródzkim, poleskiem, częściowo w woj. łódzkim i w samej Warszawie, a ostatnio rozpoczęto opracowywanie woj. wołyńskiego. Brak jeszcze inwentaryzacji woj. warszawskiego i białostockiego, co po części wytłumaczyć się daje obszarem okręgu, ilością zabytków i nawałem spraw bieżących.

Spółceństwo naogół mało interesuje się sprawami sztuki. Konserwatorom brak nietylko

poparcia finansowego, ale i moralnego, brak ogólnego zainteresowania się ogółu podejmowanymi przez nich zadaniami. Dla nawiązania kontaktu między konserwatorami i społeczeństwem Departament Sztuki organizuje obecnie Okręgowe Komisje Konserwatorskie, do których oprócz fachowców należeć mają rozsiani po kraju miłośnicy-członkowie, korespondenci. Powodzenie rozpoczętej akcji zależy w znacznej mierze od ustosunkowania się do niej inteligencji prowincjonalnej. Obudzenie życia umysłowego na prowincji i wzniesienie patriotyzmu lokalnego wpłynąć może decydująco na sprawę konserwacji i ochrony zabytków przeszłości.

## RZECZY RADOSNE.

**Ustawa o popieraniu polskiej żeglugi morskiej** ogłoszoną została w Nr. 125 Dziennika Ustaw. Ma ona na celu popieranie rozwoju polskiej żeglugi morskiej i związanego z nią przemysłu, jak również współdziałanie Państwa w tworzeniu narodowej floty handlowej.

**Gdańsk** wysyłał w styczniu r. b. przeciętnie dziennie po: 4000 tonn węgla, 5000 tonn drzewa, 1500 tonn cukru, 200 tonn produktów naftowych. (*Morze*, Nr 1, 1926 r.).

**Związek osadników** pow. lubomelskiego woj. Wołyńskiego zorganizował w r. 1925: Kasę Spółdzielczą, Spółdzielnię Mleczarską, Spółdzielnię Rolniczo-Handlową, 11 Kółek

rolniczych, Straż ogniową. Zaprojektowano też budowę Domu Osadniczego.

**Biblioteka Wróblewskich** w Wilnie przekazana została przez ś. p. Tadeusza Wróblewskiego Państwu. Składa się ona z 60.000 tomów pierwszorzędných dzieł, 3000 rękopisów, 7000 autografów, galerji obrazów mistrzów wileńskich, najpełniejsze Vilniana, bezcenne rzeczy muzealne. Do tego darczyńca zapisał dom wartości 30.000 dolarów. Podczas okupacji rząd saski proponował za tę bibliotekę 3.000.000 złotych marek, a rząd kowieński za wszelką cenę chciał ją nabyć dla Litwy. Staraniem p. Stefana Dembego bogaty ten zbiór umieszczony będzie w specjalnie na ten cel nabytym pałacu Tyszkiewiczów.

## Z PIŚMIENICTWA.

**Wierchy.** Rocznik poświęcony górom i góralszczyźnie. Organ Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Rok trzeci. Księgarnia Wydawnicza Altenberga we Lwowie. 1925.

Pierwsze dwa tomy Wierchów (o których pisaliśmy w „Ziemi”) swym estetycznym wydaniem i bogatą różnorodną treścią wyrobiły sobie u nas taką opinię że i trzeci tom bierzemy do ręki z tą nadzieją, że czeka nas pewnego rodzaju ucztą duchową, jak przy czytaniu tomów poprzednich. I nie zawodzi się. Treść bowiem tomu trzeciego jest również bogata i różnorodna. A więc jest wspomnienie o Zamojskim (*Goetel*), polityce (spór o Jaworzynę, a park narodowy tatrzański *Goetla*), fizjografia (Na piargu *Szafera* i o grotach

lodowych w Tatrach), historia, taternictwo i turystyka (bardzo ciekawy artykuł *Romanszyna* o ideologii alpinistycznej *Mallory'ego*), a przede wszystkim, poezje i to takich piór mocarnych, jak *Kasprowicz* i *Zegadłowicz*. Wreszcie na uwagę zasługuje kronika redagowana wprost świetnie; dzięki niej doskonale się orientujemy w pracach naukowych i turystyce Tatr. Tom zdołają plansze i różne ilustracje, z których nie wszystkie stanęły na wysokości swego zadania. *J. K.*

**Bernard Chrzanowski: „Z ojczyzny”.** Książnica-Atlas, Lwów — Warszawa 1925. str. 45.

Szereg artykułów z poznańskiego miesięcznika harcerskiego „Czuj duch”! czcigodny

autor zebrał w jedną książkę i tem zapewnił większą trwałość swej pracy, która rozproszona w czasopiśmie szybko zeszlaby z pamięci.

Naturalnie nie z pamięci tych, którzy ją czytali w tak dobrze redagowanym miesięczniku. Najczystsza miłość Ojczyzny, najszczytniejsze wzory bohaterów narodowych, najwyższe ideały ludzkości przemawiają z tych kart, na które przelało je przepełnione nimi serce autora.

Fragmenty z życia Kościuszki, Łokietka, Mickiewicza, Karola Marcinkowskiego, ks. Józefa, Kopernika, Żółkiewskiego, Cieszkowskiego, Staszica i Słowackiego wzięte są jako ilustracja do przykażan harcerskich, a rozsnute na tle okolic Polski z temi postaciami związanych.

W całej pracy przebija ten wzniosły duch patriotyzmu, którego dowody stale i wszędzie czcigodny autor składa. Owe przykazania harcerskie młodzieńczy duch autora nie tylko zna, nie tylko odczuwa, ale zawsze stosuje w życiu, i stąd właśnie płynie głęboka szczerść „Z ojczyzny”.

Książka winna być w każdej bibliotece szkolnej i w każdym Polskim domu, bo całą swą treścią jest bardzo, bardzo Polską. *Aljan.*

*Ks. L. Łomiński. Inowłódź i Spała. Szkic historyczny, Lublin. Nakładem autora 1925.*

W niewielkiej tej książeczce, napisanej z rozmiłowaniem autor opisuje miejscowości „Co to pyłem zapomnienia przysypane, nieznanne są zupełnie Polsce, a które przecież czy to dla pięknego krajobrazu polskiego, czy też dla historii mają niemałe znaczenie i zasługują na specjalne uwagi”.

Praca bardzo pożyteczna, to też książeczkę ks. L. Łomińskiego polecamy miłośnikom krajoznawstwa. *J. K.*

**Przyroda i Technika.** Grudzień, 1925 r. Zeszyt X. Rok IV zamieszcza artykuł p. Zdzisława Pazdro p. t. „Polskie Zagłębie Węglowe pod względem geologicznym”. Prof. Uniw. Poznańskiego Dr. Stanisław Pawłowski zamieszcza b. interesującą rzecz p. t. „Nieco o delcie Nilu i o sposobach jej nawodnienia”.

**Morze.** Styczeń, 1926 r. Zeszyt I. Organ Ligi Morskiej i Rzecznej. Zamieszczono artykuły: „Budżet naszej marynarki handlowej na rok 1926”. „Rok ubiegły w stosunkach polsko-gdańskich”.

## Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

**Prof. Dr. Eugenjusz Romer** mianowany został Członkiem Honorowym (Honorary corresponding member) Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Londynie. Zaszczycem tym odznaczonych jest tylko pięćdziesięciu wybitnych geografów zagranicznych. Z Polaków godność tę nadano przed laty badaczowi Australji, Nowej Zelandji i wysp Hawajskich — Strzeleckiemu.

Odnaczenie Prof. Romera to radość dla świata uczonego Polski, a Polskie Towarzystwo Krajoznawcze i Redakcja *Ziemi* ze szczególną radością przyjmują tę wieść, mają bowiem wiele szacunku i wdzięczności dla Prof. Romera za Jego niezmienną przyjaźń i zyczliwość dla polczyzna i ideałów krajoznawczych.

**Muzułmanie w Polsce.** — Na podstawie wywiadu z prezesem wszechpolskiego zjazdu mahometan, p. Murza-Murziczem, który ogłosił warszawski Kurjer Poranny (Nr 1, 1926), podajemy poniższe ciekawe wiadomości o muzulmanach w Polsce. Mahometanie w Polsce wywodzą się przeważnie od Tatarów krymskich, częściowo zaś z nad Wołgi sprowadzonych jeszcze przez W. Ks. Litewskiego Witolda, dla obrony granic ówczesnej Litwy przed nawałą

krzyżacką. Już w r. 1397 przybyło 80 tysięcy jazdy tatarskiej, którzy po skończonej wojnie zostali osiedleni na Litwie, obdarzeni ziemią i przywilejami. Cyfra ta wzrastała też zasilana przez jeńców tatarskich, osadzanych na Litwie, po zwycięskich bojach z chanami krymskimi.



Ryc. 55. MECZET W DOŁBUCISZKACH W POW. OSZMIAŃSKIM.

W ten sposób liczba Tatarów w dawnej Polsce dosięgła pokażnej cyfry 200 tysięcy. Po rozbiorach rząd rosyjski pragnął odseparować mahometan polskich od Polaków już to drogą nadawań przywilejów szlacheckich, już też przez

szkany i prześladowania; obydwie jednak dążności nie zdołały przełamać ich szczerego przywiązania do Polski. Pod względem organizacji kościelnej podlegali muzułmanie polscy za czasów rosyjskich Muftiemu na Krymie. Wojna rozproszyła zwarty zastęp wyznawców Proroka na Litwie, nadto rozłączyła ich kordonami granicznymi między Polską, Litwą i Rosją. Największe atoli skupienie tworzą dziś Tatarzy wokół Wilna; w samym Wilnie mieszka przeszło 200 rodzin i mają one tam własną gminę oraz meczet w dzielnicy Łukiszek. Pozatem osiedla mahometańskie są rozrzucone po ziemiach wschodnich i posiadają własne meczety, a tworząc miejscami większe skupienia, jak np. w Trokach, w pow. oszmiańskim, w Stołpcach i w. in. dzieli się na 20 właściwych parafij. Obecnie

muzułmanie polscy, których liczba wynosi około 10 tysięcy, pragną utworzyć autokefalię kościoła mahometańskiego w Polsce i wybrać własnego Muftiego, najwyższą głowę tego kościoła na obszarze danego narodu lub państwa. Kontakt bowiem z Muftim krymskim zerwał się zupełnie i od chwili zmartwychwstania Państwa polskiego pozostał muzułmanie nasi bez pasterza, któryby mianował mułłów, załatwiał spory, udzielał rozwody i t. d. Z końcem grudnia r. z. odbył się w Wilnie pierwszy polski zjazd mahometan, który wybrał Muftiego w osobie *Jakóba Szymkiewicza*, znanego orientologa w Berlinie. Według opinii najwyższych sfer muzułmańskich przypuszczalną stolicą Muftiego będzie Wilno.

W. A.

## SPRAWY TOWARZYSTWA.

**Oddział Lwowski.** Ruch krajoznawczy w Małopolsce nie znajduje wiele poparcia, a oddziały naszego Towarzystwa ledwie, że tam węgają. Może to jednak ulec zasadniczej zmianie, jeżeli powstaną one liczniej i prowadzone będą przez energiczniejsze Zarządy. To też z niekłamana radością przyjęła Rada zawiadomienie o powstaniu Oddziału we Lwowie, tej tak ważnej polskiej placówce kulturalnej. Na czele Oddziału stanął p. Dr. August Zierhoffer, a członkami Zarządu zostali: pp. Baczyński, Blascherówna, Dr. prof. Fischer, Dr. prof. Fułiński, Janiszewski, Dr. Koczvara, Opałek, Przepiórski, Wondoś i Schmuck.

Ten dzielny zespół wybitnych ludzi gwarantuje pomyślny rozwój prac krajoznawczych na południowo-wschodnich terenach Państwa, a nowo powstały Oddział jako pierwsze zamierzenie stawia sobie opracowanie monografii Podola. Rada Krajoznawcza i Redakcja Ziemi witają ten projekt z radością i dołożą starań, aby ta praca Oddziału Lwowskiego godną otrzymała oprawę wydawniczą. Pracę odczytową rozpoczęto wykładem o Polesiu.

**Oddział Białostocki** drgnął po długim letargu i zaprosił p. Danysz-Fleszarową z wykładem o Pomorzu.

**Oddziały Brzeski i Kobryński** wizytował

Dyrektor Biura p. Lewicki, wygłaszając tam odczyty o Konstantynopolu.

**Tereny nad Świtezią i Wigrami** pod schroniska wycieczkowe zasadniczo są dla Towarzystwa przyznane. Umowy dzierżawne wkrótce będą podpisane.

**Schronisko nad Świtezią.** Na prośbę Oddziału Wileńskiego p. inżynier Wojciechowski opracował bardzo piękne plany schroniska. Będą tam dwie sale noclegowe, a na piętrze pokoje na pracownie, gdyby ktoś z uczonych pragnął spędzić czas nad Świtezią na badaniach. Spora trzyokienna sala przeznaczona będzie na Muzeum przyrodnicze i Mickiewicowskie.

**Oddział Mławski, inaczej Zawkrzyński** (za Wkrą), nieczynny od wybuchu wojny, być może, że zostanie uruchomiony.

**Redaktor Orlego Lotu** prof. L. Węgrzynowicz zaproszony został na najbliższe posiedzenie Rady z referatem: „Krajoznawstwo a szkoła i młodzież”.

**Broszura nasza o Stanisławie Staszycu** rozeszła się w 5000 egzemplarzy.

**Na Kursy dla przewodników** zapisało się 40 osób, dużą grupą uczęszczając mają słuchacze Instytutu Wychowania Fizycznego.

---

**TREŚĆ:** *Stanisław Zuber:* Z geologii okolic Krzemieńca. — *Mieczysław Radwar:* Przedhistoryczne kopalnie krzemienia w pow. opatowskim. — *X. Franciszek Habas:* Rożnów. — *Stanisław Lorentz:* Opieka Państwa nad zabytkami sztuki i kultury. — Rzeczy radosne. — Z piśmiennictwa — Z kraju i ze świata. — Sprawy Towarzystwa.

---

**PRENUMERATA** wynosi: Kwartalnie 4.50 zł. Półrocznie 9 zł. Rocznie 18 zł. Za przesyłkę dolicza się 30 gr. miesięcznie. Członkowie P. T. Krajoznawczego, nauczyciele, młodzież szkolna, akademicka, Koła Krajoznawcze młodzieży i pokrewne instytucje korzystają z 20% zniżki.

---

**Cena niniejszego zeszytu zł. 1.**

---

**Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.**

---

**Redaktor: Aleksander Janowski.**

---

**Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.**

---

Druk. Jan Świętoński i S-ka, Warszawa, Kopernika 34, telefon 407-50.